

Koniec tańców i zabaw

Data publikacji: 13.02.2024 15:58

Pogrzeb basów, babski comber, krepliki i chrust. Czyli ostatki na Śląsku Cieszyńskim.

Pogrzeb basów kończy mięsopest i rozpoczyna Środę Popielcową, fot. arc.ox.pl

Dziś ostatni dzień przed okresem Wielkiego Postu, który tradycyjnie otworzy Środa Popielcowa. Koniec tzw. ostatków, czyli ostatnich dni mięsopestu, zwanego gdzie indziej również karnawalem.

Mięsopesty i karnawał to właściwie dwie nazwy tego samego okresu – z tym, że jedna pochodzi z języka włoskiego – od carnevale, czyli „żegnaj mięso”, a mięsopesty są polską kalką łacińskiego (łac. *carnis* – mięso, *vale* – żegnaj). Obie oznaczają okres od Nowego Roku lub Trzech Króli do Środy Popielcowej, rozpoczynającej Wielki Post.

Ostatki, czyli ostatnie dni

Ostatkami zwano na Śląsku ostatnie dni karnawału lub sam wtorek przed Środą Popielcową, w który to zabawy osiągały swój szczyt. Niegdyś organizowano je w każdej wsi i każdym mieście; przygotowywano obfite wieczerze w rodzinnym gronie lub ze znajomymi. Dziś świętuje się nie we wtorek, ale głównie w sobotę.

Pogrzeb basów

Pogrzeb basów to ciekawy zwyczaj kultywowany m.in. na Śląsku Cieszyńskim. Okres karnawału symbolizuje tutaj bas – najgłośniejszy z instrumentów. Tradycyjnie o północy chowało się go po hucznej zabawie, by rozpocząć i symbolicznie pokazać, że zaczyna się czas wyrzeczeń, kiedy nie tańczono, poszczono i nie grało się muzyki. Taką imprezę można zobaczyć jeszcze np. w Cieszynie -XXXIII Pogrzeb Basów odbędzie się we wtorek 13 lutego 2024 r. w Cieszyńskim Ośrodku Kultury Dom Narodowy. Pisaliśmy: [Będą wszyscy tańczyć, a potem zapowiada się pogrzeb](#)

Świnie łby, krepliki, chrust. Co jedzono?

W ostatki tradycyjnie jadano dużo i tłusto, szykując się do nadchodzącego postu.

- Jadano przede wszystkim wieprzowinę przyrządzaną najprzeróżniejszymi, nawet wymyślnymi sposobami i chyba nie było u nas domu, w którym by brakowało w te dni kreplików – czytamy w książce „Doroczne Zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim” Jana Szymika.

Bardzo popularną potrawą w tym czasie jest też tzw. chrust – cienkie ciasto smażone w oleju, podobne do faworków, ale nieco cieńsze (poza tym nazwa faworek jest obcego pochodzenia i stosowana bardziej w Polsce centralnej i północnej, zaś chrust – w południowej). Miało przypominać chrust, czyli patyczki do rozpalania ogniska.

W Brennej na Śląsku Cieszyńskim do wybuchu II wojny światowej tradycyjną potrawą karnawałową była gotowana głowa wieprzowa – ulubiony specjał gazdów, popijany wódką i spożywany w męskim gronie. Dawniej też, w niektórych wsiach można było napotkać grupy przebierańców odwiedzających domy i rozweselające napotkanych ludzi.

Babski comber

Pierwotnie w imprezie uczestniczyły tylko panie ubrane w kolorowe stroje, jednak z czasem do świętowania dopuszczeni (często za specjalnym wykupnym) mogli uczestniczyć również mężczyźni. Ale to i tak na tej imprezie dominowały kobiety – one decydowały o muzyce, śpiewały, decydowały o wyborze tańców, częstowały wódką. W Kończycach znany był zwyczaj, kiedy młode mężatki były zamykane w prowizorycznej klatce, skąd mężowie

musieli je wykupić Tańczono tradycyjne tańce i śpiewano przyśpiewki, np:

„Spaśli górale łowies, łowies
Od końca do końca, tak jest, tak jest
Spaśli mi górale ziele, ziele
By o nich sto diasków wzięli, wzięli
Spaśli mi górale wyczka, wyczka
Od końca do końca wszycka, wszycka” (...)

- **Kobiety na tych balach bez żenady zapraszały mężczyzn do tańca. Niektóre tańce tańczyły same, nie dopuszczając mężczyzn do nich. Były to przeważnie polki, przy których wyskakiwały i wysoko podnosiły nogi. Tańczyły tak na urodzaj. Wierzono bowiem, że im wyżej kobieta w tańcu wyskoczy lub podniesie nogi, tym dorodniejszy będzie plon i tak wysoko wyrośnie zboże** – pisze Jan Szymik.

Skąd ten śledzik?

Śledź jest potrawą ewidentnie postną, skąd wziął się w okresie ostatekó? Nie jest to rodzima tradycja, ale... przywieziona przez studentów z Głębi Polski w latach 50. i 60. XX wieku:

- **Zwyczaj ten do naszych tradycji ostatekowych wnieśli studenci kształcący się na uczelniach w Głębi Polski. Przed tym nie był on tutaj znany** – czytamy w książce Jana Szymika.

Nieważne, czy dziś odprawiać będziemy babski comber, śledzika czy pogrzeb basów - to ostatni moment (zgodnie z tradycją), by zakosztować tańców, obżarstwa i swawoli przed rozpoczynającym się jutro postem.